

Uczona dysputa akademicka... o kołtunie

21 marca 2014

Młoda, założona w 1594 roku Akademia Zamojska potrzebowała międzynarodowego rozgłosu, aby pokazać się uczonemu światu z jak najlepszej strony. Jako środek ku temu wybrano wszczęcie dyskusji... o kołtunie.



Kołtun ze zbiorów Muzeum Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Mierzy 1,5 m i pochodzi z XIX wieku.

Zwany goźdzcem, gwoźdzcem lub pliką, to nic innego jak sklejony tłuszczem pęk włosów, który powstaje z braku higieny, głównie wśród niższych warstw ludności. Włosy na głowie i innych częściach ciała, niemyte i nieczesane, zwijały się, tworząc jakby wisiory, kołki, a nawet skręcały się tak bardzo, że powstawała swoista czapka okrywająca całą głowę. Sama nazwa kołtun pochodzi od kołysania, kołatania wiszących splotów.

Była to przypadłość (nie choroba, za jaką go długo uznawano) występująca jako następstwo przesądów ludowych, nieczystości i ogólnego zaniedbywania własnego ciała (kąpiele raz na pół roku). Rozprzestrzeniała się także wskutek niedostatecznego wykształcenia ówczesnych lekarzy, którzy nie potrafili jej

skutecznie zwalczać i uważali kołtun m.in. za objaw syfilisu. Co interesujące, błędy lekarzy wynikały z prostej przyczyny: kołtun często występował na głowach osób dotkniętych chorobami wenerycznymi.

Powszechnie uważa się kołtun za typowo polski, ewentualnie ruski ewenement, stąd też zwano go z łaciny plica polonica lub ruthenica. Tak naprawdę znany był wcześniej w zachodniej Europie. W Nadrenii pojawił się już w XII wieku, w Czechach w XIV, a w Polsce dopiero w ostatniej ćwierci XVI, więc zdaniem dra Henryka Dobrzyckiego należałoby go nazywać raczej plica germanica.

Oczywiście pojawiają się odkrycia archeologiczne, które sugerują, że przypadłość skołtunionych włosów była znana już prawie siedem tysięcy lat przed naszą erą w neolitycznym Izraelu, ale te rozważania nie są tu dla nas istotne, gdyż nie do końca wiadomo, jak rzeczywiście prehistoryczny kołtun wyglądał. To samo można powiedzieć odnośnie do przekazu Abrahama Ibn Jakuba, który pisał, że Słowianie borykają się z chorobami skóry i włosów.

Na potrzeby tego artykułu będziemy się posługiwać bardziej jednoznacznymi przekazami historycznymi, stąd też początku historii kołtuna w Polsce będziemy upatrywać w XVI wieku, choć zasadniczo dopiero na początku XVII wieku zaczęto żywiej przypatrywać się temu problemowi, wcześniej zaś nie przywiązywano do niego aż tak wielkiej wagi.

GŁOS AKADEMII ZAMOJSKIEJ W SPRAWIE KOŁTUNA

Akademia, powstała w końcu XVI wieku staraniem kanclerza Jana Zamoyskiego, aspirowała do roli uczelni o europejskiej renomie, ale do jej zdobycia potrzebne było nawiązanie relacji naukowych ze sławnymi uczelniami Europy. Jednym z takich ośrodków był uniwersytet w Padwie, w którym pobierał zresztą nauki sam kanclerz. Ówczesny rektor Akademii Zamojskiej, Wawrzyniec Starnigel, zwrócił się w liście z 31 października

1599 roku do fakultetu medycznego w Padwie z prośbą o opinię naukową w kwestii „choroby” kołtuna, szerzącej się w stronach ruskich Rzeczypospolitej. Zdawałoby się, że list ten należał to tych z gatunku niepoważanych, ale okazało się, że wywołał on w Padwie znaczne poruszenie i niejako umiędzynarodowił kwestię kołtuna.

W swym liście rektor obwiniał kołtun o wywoływanie ciężkich chorób takich jak reumatyzm, artretyzm, nowotwory i suchoty oraz informował, że leczenie tej dolegliwości natrafia na ogromne trudności. Uczony twierdził, iż plica pojawiła się początkowo na terenie Podola i Pokucia, skąd zaczęła szerzyć się na całą Polskę, atakując już nie tylko szlachtę, ale nawet poczynając podnosić rękę na biskupów. Powodować miała wielkie męki (łamanie kości, naciąganie członków, zniekształcanie ciała, bóle głowy i stawów), jej ścięcie zaś wywoływać miało ślepotę i niesłychane cierpienie. Rektor opisał liczne przypadki kołtuna i jego komplikacje. Stwierdził, że są tacy, którzy się z niego wyleczyli, ale większość i tak umiera, gdyż nie wynaleziono dotychczas żadnego skutecznego lekarstwa. Prosił zatem profesorów padewskich o sporządzenie środka zaradczego na tę „jadowita zarazę”. Nie omieszkał też przeprosić za zbyt niedokładne opisanie choroby, ale naukowo zajmował się – jak tłumaczył – się czymś zupełnie innym.

List ten był pierwszym uczonym głosem Akademii Zamojskiej na arenie europejskiej i stał się jakoby biletem wstępu na areopag nauki, gdyż konsekwencje tego wystąpienia przeszły najśmielsze oczekiwania niejednego zamojskiego profesora.

LEKARZE PADEWSCY WOBEC KOŁTUNA I DALSZE LOSY DISKUSJI

Prośba o konsultacje środowiska naukowego Zamościa, wywołała w Padwie spore zainteresowanie. Aż ośmiu najprzedniejszych członków kolegium lekarskiego przez tydzień odbywało spotkania w tej sprawie. Były to poważane konferencje naukowe. Jeden z profesorów wspominał je następująco: „tak pilnie i chętnie, tak uczenie i roztropnie nad tą sprawą się naradzali, jakby

szło o ich własne bogi i ogniska domowe”.

Nawiązano wzmożoną korespondencję między Zamościem a Padwą, w której proszono o bardziej szczegółowe informacje i „żywe egzemplarze”, prowadzono dyskusje i rozważano liczne kwestie związane z kołtunem. Szczególnie piątka spośród profesorów padewskich upodobała sobie ten problem i osobiście badała oraz leczyła kołtuny przyjezdnym osób, a nawet stworzyła „literaturę kołtunową”, złożoną z kilku traktatów naukowych. Autorem pierwszego z nich był Jan Tomasz Minadous, lekarz przyboczny Gonzagów mantuańskich a potem wielkich książąt Florencji.

Najbardziej wyczerpująca była jednak (liczyła prawie 250 stron) praca profesora Herculesa Saxonii pod tytułem: *De plica, quam Polonii Gwoździec, Roxolani Kołtunum vocant*, wydana w 1600 roku, dzięki której zaczęto kojarzyć kołtun właśnie z Polską i nazywać go *plica polonica*. Autor stwierdzał w niej, że kołtun to ogromna klęska całego polskiego narodu, która grozi mu zagładą, gdyż dotyka nie tylko niższe warstwy ludności ale szerzy się także wśród szlachty, kasztelanów, wojewodów czy biskupów, którzy mają kontakt ze świętymi rzeczami. Słusznie zauważył, że nie jest to przypadłość tylko polska, skoro spotkać ją można także w Szwajcarii, Alzacji, na Węgrzech, w Niemczech, a nawet w Belgii. Generalnie roztrząsał ten problem dość drobiazgowo, o czym świadczą niektóre tytuły rozdziałów, na przykład: *Czy gwiazdy mogą być przyczyną kołtuna* lub *Czy zbrodnie mogą powodować kołtun*. W swej pracy wzywał Saxonia do dalszej dyskusji i prosił polskie środowisko naukowe, aby dobrze rozważyło jego rady i recepty.

Wystąpienie profesorów padewskich bynajmniej nie wyczerpało tematu kołtuna. Wręcz przeciwnie, głos w tej sprawie zaczęły podnosić inne ośrodki naukowe. W tym samym roku co praca Saxonii, pojawiły się poświęcone plice traktaty naukowe w Niemczech i innych częściach Włoch. Zapoczątkowało to swoistą lawinę prac dotyczących tego zagadnienia, można wręcz śmiało mówić o europejskiej literaturze kołtunowej. Od XVII do XIX

wieku, jak policzył najskrupulatniejszy badacz kołtunów dr H. Dobrzycki, powstało osiemset sześćdziesiąt prac o kołtunie, nie wliczając około setki mniej ważnych wzmianek w innych dziełach lekarskich.

SPOSOBY ZWALCZANIA KOŁTUNA

Błędne identyfikowanie przyczyny powstawania kołtuna miało swoje fatalne skutki. Najczęściej zabraniano jego ścinania, gdyż miało to doprowadzać do niechybnej śmierci. Pęk splątanych włosów uważano także niekiedy za talizman, który miał, o dziwo, chronić przed chorobami. Przypadłość ta miała jednocześnie wpływ na wzrost antysemityzmu, ponieważ sądzono, że to Żydzi rozsiewają ją w sprzedawanej gorzałce. Z czasem zaczęto niekiedy uważać, że kołtun jest wynikiem wewnętrznej dolegliwości nękającej organizm, która objawiała się między innymi poprzez powstawanie pliki, a więc zapuszczano ją wręcz umyślnie, by choroba uciekała na zewnątrz i zamiast ciała atakowała włosy.

Kołtun, jako najczęstsza przypadłość zdrowotna wśród przesądного ludu wiejskiego, był leczony na typowe dla prostego ludu sposoby, a więc uciekano się do praktyk magicznych i dewocyjnych. Między innymi zalecano znalezienie Żyda, który miał siedmioletni kołtun na brodzie, konia z siedmioletnim w grzywie i psa z siedmioletnim na ogonie. Należało je następnie uciąć i udać się do budynku z dwudziestoma siedmioma straganami. Pod środkowym z nich trzeba było wymoczyć ucięte włosy w wodzie, by wreszcie dodać kilka kropel takiej wody do mocnej wódki i podać uzyskaną miksturę do wypicia „choremu”. Inni uważali, że to „czart kołtuny plecie”, więc wymagana była pomoc egzorcysty, udzielona najlepiej w Częstochowie, gdzie po wypowiedzeniu trzykrotnie słów: „Święty Benonie, idź precz kołtunie!”, przypadłość powinna minąć.

Najlepszym sposobem było oczywiście obcięcie kołtuna, co czasem czyniono, głównie w miejscach kultu świętego, najlepiej

w Wielką Sobotę. Takie praktyki stosowali najczęściej zakonnicy, a „uleczeni” składali w podzięce przed ich zakonami i kościołami wota w postaci splątanych włosów, których się pozbyli. Obcinano je najczęściej rozpalonymi nożycami lub siekierą na pieńku, a tajże otłukiwano je kamieniami lub traktowano rozżarzonym żelazem.

Mimo wszystko najczęściej sugerowano po prostu włosów nie ruszać i tym samym plica, wcale niezwalczana, szerzyła się nadal. Stwierdzano, że po obcięciu włosów wszelkie dolegliwości się nasilały, co znaczyło, że kołtun się „mści”. Powstawało błędne koło, gdyż po pozbyciu się kołtuna zapuszczano go ponownie. Warto też dodać, że na liczne dolegliwości zalecano na przykład dodawanie do jedzenia sproszkowanego kota lub kreta, goździca leczono więc mniej poważnymi środkami.

DŁUGI ŻYWOT KOŁTUNA

Wybuch zainteresowania kołtunem spowodował, że wreszcie żywiej zajęto się zwalczaniem tej przypadłości wśród prostej ludności, tym samym podnosząc poziom higieny. Na przykład nadworny medyk Jana Kazimierza i Marii Gonzagi, William Davidson (ok. 1593–1669) bez strachu obcinał kołtuny i radził zwalczać go za pomocą grzebienia i utrzymywania głowy w czystości. Takie praktyki zawdzięczać należy Akademii Zamojskiej, która nie tylko zyskała poważanie w europejskim świecie nauki, ale także zwróciła uwagę opinii międzynarodowej na jakże istotny problem kołtuna, choć nie miała wówczas własnego fakultetu medycznego.

Mimo wszystko, kołtun nadal pozostawał polską „specjalnością”. Kiedy reszta Europy już w zasadzie pozbyła się tego kłopotu, w Rzeczypospolitej ciągle obserwowano jego przypadki. Brytyjski dyplomata sir Nathaniel William Wraxall pisał w 1778 roku: „W czasie mego tutaj pobytu zebrałem wiele informacji o kołtunie, chorobie [...] uważanej powszechnie za specyficzną dla tego kraju oraz prawie lub w ogóle nieuleczalnej [...]. Widziałem

kołtuny sterczące na głowie lub też zwisające z niej strakami i trudno wyobrazić sobie coś bardziej odrażającego i wstrętnego. Próby zgolenia lub ścięcia części włosów prowadziły albo do ślepoty, albo do jeszcze fatalniejszych skutków.”

Jak widać, problem nie został mimo częstych prób rozwiązany. Uważa się, że dopiero w 1862 roku rozprawił się z kołtunem profesor Józef Dietl (1804–1878), rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, który dowiódł genezy kołtuna i wykazał, że jego obcięcie nie ma żadnego związku z chorobami właściciela. Ale nawet później przypadki kołtuna obserwowano od czasu do czasu w różnych częściach kraju. Do Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie dotarła na przykład informacja, że pewna znachorka w Hołodówce nieopodal Komarna zalecała w 1899 zapuszczenie kołtuna jako sposób na ból głowy. Były to jednak przypadki sporadyczne, nie mające większego znaczenia, a później nie pojawiały się już poważniejsze ogniska tej przypadłości.

Słowo kołtun przeszło do współczesnej polszczyzny, gdzie zaczęło oznaczać człowieka zacofanego, małostkowego i zabobonnego. Niestety, również sformułowanie plica polonica po dziś dzień jest określeniem używanym w kręgu medycyny światowej przy okazji pojawiających się niekiedy przypadków występowania kołtuna w krajach trzeciego świata.

Autor: Robert Tomczak

Zdjęcie: pracownik Katedry Historii Medycyny Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego

Źródło: Histmag.org

Licencja artykułu i zdjęcia: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Bystron Jan Stanisław, Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII, t. 1, PIW, Warszawa 1976.
2. Dobrzycki Henryk, O kołtunie pospolicie „plica polonica” zwanym, Drukarnia Emila Skińskiego, Warszawa 1877.

3. Gloger Zygmunt, Kołtun, [w:] Encyklopedia staropolska, t. 3, Drukarnia P. Laskauera i S-ki, Warszawa 1902, s. 63–64.
4. Hercules Saxonia Patavini, De plica quam Poloni Gwoździec, Roxolani Kołtunum vocant, Drukarnia Lorenzo Pasquato, Padwa 1600.
5. Krčęk Franciszek, Kołtun lekiem, „Lud. Organ Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie”, t. 5 (1899), nr 4, s. 377.
6. Kuchowicz Zbigniew, Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1975.
7. Łempicki Stanisław, Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa 1573–1605, Skład główny w Książnicy Polskiej w Warszawie, Warszawa 1922.
8. Marczevska Marzena, Kiedy choroba była gościem – o językowym obrazie kołtuna w przekazach ludowych, [w:] Współczesna polszczyzna w badaniach językoznawczych, t. 3, Od języka w działaniu do leksyki, red. Zbróg Piotr, Instytut Filologii Polskiej. Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy Jana Kochanowskiego, Kielce 2011, s. 87–108.
9. Morewitz Harry A., A Brief History of Plica Polonica, [w:] Nuvo® for Head Lice, 1 marca 2008, dostęp: 27 lutego 2014, <http://nuvoforheadlice.com/Plica.htm>.
10. Udziela Marian, Medycyna i przesady lecznicze ludu polskiego: przyczynek do etnografii polskiej, Skład główny w księgarni M. Arcta, Warszawa 1891.
11. Widlicka Hanna, Plica polonica czyli kołtun polski, [w:] Strona internetowa Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, dostęp: 27 lutego 2014, http://www.wilanow-palac.pl/plica_polonica_czyli_koltun_polski.html.
12. Wraxall Nathaniel William, Wspomnienia z Polski 1778, [w:] Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców, oprac. Zawadzki

Wacław, t. 1, Warszawa 1963.